

BOCZNY TOR 392

n i c



Początek wszystkiego

W którym momencie rozpocząć opowieść? Wśród astrofizyków są tacy, którzy, aby móc uprawiać kosmologię, zakładają, że początek jest wykluczony. To poza naszym aparatem pojęciowym, bo niemożliwe pyta: co wcześniej, co dalej? — i nie dotrzemy tam rozumem ani eksperymentami, urywają się wszelkie matematyczne równania, pękają w szwach teorie. Nie ma w zasięgu naszej wiedzy i wyobraźni odpowiedzi ostatecznej, więc zakładamy, że nie ma czegoś takiego jak początek wszystkiego.



W skali ludzkiej — też nie pamiętamy pierwszego krzyku (a wydaliśmy go z siebie), co nie znaczy, że początek (nie ten fakt biograficzny, który mogą potwierdzić rodzice) się zdarzył, mimo naszej świadomości.

A jeśli wszystko jest, było, będzie — jednocześnie i nigdy? A może przeżywamy coś, czego nie przeżywamy i jest to coś-nic tak samo punktem zerowym, jak i nieskończonością?

Zajmijmy się lepiej oznakami wiosny — ten wymiar fikcji ludzi bardzo realnie i rzeczywiście przenosi nas w czasie tam i z powrotem.



Wieczne nadzieje.
Kruchy lód dnia.
Wiatr albo mgła,
ja. I tyle świata.



Narysuj mgłę. Nie: namaluj
od środka, gdy przenika, gubi
horyzont. Uciszyć wyobraźnię,
pozostań w obrazie.



Syk słońca przez mgłę.
Ożywają detale, kontury,
rozpraszają pragnienia.



Sprzedam wiatr
dobry do gry w półcienie
albo zamienię na przejaśnienie —
szeroki wiosenny kadr.



Trzymanka

W podróżach nie zatrzymanie,
lecz niezatrzymanie,
w notatkach — przeciwnie.

A powinno być na opak:

w podróżach postoje nieśpieszne,
w notatkach pogoń za uciekającym
dniem. Dokąd biegniesz?

W jakim skrawku widzisz jeszcze
wątku ciąg? Czy aby wzrok
cię nie myli i odróżniasz
wschody słońca, zachody, te
godziny niewinności bez słów?



Trawissimo

Wymyśl coś lepszego
niż odrastanie traw...

To się nie zmienia.

Wraca życie. Ziemia
karuzelą bez braw
czyni ruch z niczego.

I choćbyś pożarł zbiory
wszystkich bibliotek
i rozumy zjadł cudze —
nie wymyślisz.





Wiosna

W brudnej szybie szarość dybie
ale za mętną szklanką
przebija skowronek poranka
smutkom na pohybel

mimo wzruszeń
czas by w kieszeń
w błotach pozimia
nic nie zatrzyma







Koniec wszystkiego

Mógłbym dla ciebie wiersze pisać i robiłbym to bez umiaru — nie ochronię tego, co kruche. Człowiek jest kruchy i mocny w niepoddawaniu się. Jak trzcina na wietrze wytrzymały — i łatwy do złamania. Wieczny i przez chwilę.

Pozdrawiam twoje łzy, gdy płaczesz z bezsilności, w bólu, samotności. Wierszem żadnym nie ogrzeję ci dłoni. Na to wychodzi, że ostatecznie końcu nie da się zaprzeczyć, ale trzeba próbować dać się zaskoczyć, że to nie dziś, nie jutro. Pomyśleć cieplej, bez paniki: że nigdy. Nigdy i zawsze, wszystko i nic — to przecież abstrakcja. Co innego porusza, łamie, unosi. Czy chcielibyśmy znów od początku?



BT 392 / nic / 21.3.2021
słowa: max zweit, obrazki: dast
na tej stronie fragm. zdjęcia
Wiekowo — dawna mijanka,
fot. Lichen99 (CC BY-SA 3.0)